Opłata pocztowa zapłacona gotówką. Pojedynczy numer 20 groszy.

PRENUMERATA:

	Polska	Czechosł.
Całorocznie	8 zł	40 Kč
Półrocznie	4 „	20 „
Kwartalnie	2 „	10 „

GŁOS PSZCZYŃSKI

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Cała strona . . . zł 300.—
Pół strony . . . „ 160.—
1 szpalta 1 mm . „ 0.40
Na pierwszej stronie drożej o 30%, w tekście o 20%.

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, gospodarczym, społecznym i kulturalno-oświatowym ludu śląskiego.

Wydawca: Henryk Dobrowolski w Pszczynie

Wychodzi w każdą sobotę.

Redakcja i Administracja: Pszczyna, ul. Kopernika 18/I p. — Konto P. K. O. 307.038.

Redaktor odp.: Józef Łamacz w Cieszynie.

Rocznik 3 Pszczyna, dnia 4 czerwca 1932 Nr. 23

Taniec wśród mieczów.

W tym miesiącu zbiera się w Lozannie w Szwajcarji światowa konferencja rozbrojeniowa, która ma radzić nad sposobem obniżenia olbrzymich kosztów zbrojeń wszystkich państw na świecie. Od dawna słyszymy, że nadmierne koszta zbrojenia, w szczególności koszta zbrojeń powietrznych i wojny gazowej, rujnują wszystkie budżety państwowe i nie starczy po nich na najpotrzebniejsze inwestycje pokojowe. Gdy się zważy, że taki motor do aeroplanu, który jest najkosztowniejszą częścią całego aparatu, potrafi zaledwie przez 40 godzin przeciętnie funkcjonować i że potem idzie do szmelcu, że jeden aeroplan kosztuje 150 do 500.000 zł. a codziennie prawie czytamy o katastrofach lotniczych, w których nietylko ludzie giną, lecz giną także te olbrzymie kwoty, które aeroplan kosztował, to doprawdy dochodzimy do potwornych wniosków, które obejmują te olbrzymie koszta nowoczesnego uzbrojenia i nowoczesnej wojny.

Do kosztów aeroplanów dochodzą inne olbrzymie koszta, szczególnie sprzętu wojennego i amunicji, której nowoczesna wojna wymaga cztery razy tyle, co w ostatniej wojnie światowej. I kto to ma wszystko zapłacić?

Cieszą się poszczególne państwa, że ich majątek pozwala na zużycie tak olbrzymich kwot na zbrojenia, że sąsiad biedniejszy nie dotrzyma kroku, że wskutek tego będzie go można pobić, ujarzmić i zrobić niewolnikiem. Wojna przyszła,-to już nie walka o hegemonje gospodarczą, czy narodową, ale to walka o przewagę techniki nad wszystkiemi innemi dobrami ludzkości. Dlatego też Sowiety rzuciły wszystko na szalę, ażeby uprzemysłowić olbrzymi swój kraj i mieć do usług wszelkie zdobycze techniki w przyszłej wojnie. Jeszcze nie są gotowe, bo jak Trocki powiedział, „fabryka ukończona w 80% nie jest fabryką, a zaczyna nią być dopiero w chwili, gdy całych 100% się rusza i pracuje". Dlatego też Sowiety odkładają wybuch wojny na Wschodzie, bo dziś jeszcze i odległość i przewaga techniki, a także przewaga finansów, jest po stronie japońskiej.

Wiedzą o tem dobrze Japończycy i dlatego maszerują ku granicy sowieckiej, ażeby ochronić nietylko nowotwór państwowy Mandżurję, lecz także odepchnąć kolos rosyjski od Oceanu Spokojnego, od Władywostoku gdzieś nad Bajkał do połowy Syberji o jakie 400 km wstecz!

Gra idzie o wielkie rzeczy. Rosja odepchnięta od Wschodu tem bardziej przeć będzie na Zachód i parcie to odczuje przedewszystkiem Polska, a z nią cała Europa. Z naszego punktu widzenia rozwój tych rzeczy jest dla nas niekorzystny, chyba tylko nie wtedy, gdyby się udało rozbicie Rosji na jej części składowe, a więc: na Syberję, Kaukaz, Ukrainę i resztę Rosji, gdyż w przeciwnym razie Rosja wielka będzie zawsze dla nas sąsiadem groźnym. Najbliższe dni już w tej sprawie przyniosą rozstrzygnięcie. Przyczyny, dla których Rosja dziś nie chce rozstrzygnięcia na Wschodzie, zachęcają Japonię do przyśpieszenia jej kroków, bo w życiu państwa są podobne terminy jak w życiu bankowem. Gdy weksel zapada, trzeba go zainkasować, albo zaprotestować. Innej drogi niema! Kto się w dziejach spóźni, płaci koszta protestu.

Podobnie ma się rzecz z Niemcami i kwestją gdańską, wysuwaną tak gwałtownie przez narodowych socjalistów (Hitlerowców) po ostatniem zwycięstwie wyborczem. Niemcy szczują przeciwko Polsce Gdańsk, tego szczeniaka, który w dziejach naszych kartę swą zawsze zapisywał zdradą. Niemcy szukają przyczyny zaczepki z Polską i wyraźnie nas na każdym kroku prowokują. Bodzie ich w oczy stały rozwój Polski, boli ich rozwój gospodarczy naszego portu Gdyni, urażeni przez korytarz, chcieliby za jednym zamachem zdobyć Gdańsk i korytarz, a gdyby okoliczności były sprzyjające, odrobić ewentualnie także resztę Pomorza, Poznańskie i Śląsk. To jest wytyczna Niemców. Ile i kiedy z tego programu potrafią zrealizować, to zależy od naszej tężyzny i od siły i zwartości naszych sojuszników. Dziś jest wola Niemców, jutro mogą nastąpić ich czyny, które przyszły premjer francuski Herriot charakteryzuje jako warjackie. W szale niemieckim jest jednak metoda! Francja jest dziś zbyt silną i dobrze uzbrojoną, ażeby się Niemcy mogli pokusić o zdobycze na zachodzie. Liczą więc nato, że napaść ewentualna na Polskę może Francję mniej boleć i że koniec końcem, zdobycz ulowioną na Wschodzie można będzie dłużej utrzymać. Czy się przypadkowo nie mylą? Już raz w historji dała się Francja ugłaskać w roku 1866, gdy Prusy bez trudu pobiły Austrję pod Königratzem, a w cztery lata później te same Prusy pobiły Francję, ich król koronował się w Wersalu na cesarza niemieckiego, a jako wiano wziął od Francji obok olbrzymiej kontrybucji w złocie kraje Alzację i Lotaryngię. Tę lekcję w Paryżu pamiętają!

Rzeczy tak stoją, że jedna jeszcze wojna między Niemcami i Francją, a jeden z tych narodów musi na zawsze zejść z widowni historycznej. Albo te dwa narody znajdą sposób pokojowego współżycia, albo się wzajemnie wyniszczą. W tych warunkach był Polski jest również i bytem Francji.

Mogą we Francji dojść do zwycięstwa prawicowcy, czy radykali, to rzeczywistości francuskiej przez noc nie zmieni. Polska jest dla Francji sojusznikiem cennym i koniecznym, to też od polityków francuskich nie spodziewamy się żadnej łaski, lecz tylko rozumu. Że rozum francuski w polityce nie zawodzi, o tem świadczą dzieje ostatniej wojny światowej.

Ludzi niepoczytalnych i narodów niepoczytalnych trudno naprzód obliczyć. Co zrobią Niemcy, w których obok starca Hindenburga wina się młody warjat polityczny Hitler, trudno dziś określić. Polska jest przygotowaną do odparcia ciosu. Co potem nastąpi i gdzie się zawierucha zatrzyma, trudno określić. Niemcy już jedną sekcję na arenie dziejowej przegrali. Z uporem szulera stawiają wszystko na jedną kartę i sądzą, że los szczęścia się odmieni. Los narodów, to nie gra w loterję. Dzieje narodu żłobi każdy jego czyn dobrze przemyślany i należycie przygotowany. Życie narodów improwizacji nie znosi. Wszystko to, co dziś w Niemczech się dzieje, to licha maskarada, to osławiony taniec wśród mieczów, który udaje się jakiejś wprawnej tancerce, lecz który może być dla niej także i śmiercią. Niemcy dotychczas zaś w tańcu szczęścia nie mieli. Dyplomacja niemiecka pracuje jak słoń w składzie porcelany. Niemcy wprawdzie potrafią się bić, lecz nie wiedzą kiedy przestać, a kiedy resztę roboty oddać dyplomatom. Tak było w ostatniej wojnie. I dziś pobrzękują rozbrojoną (!?) szabelką, ryczą z furorem teutońskim, lecz przebłysku rozumu u nich nie widać.

Sytuacja Polski jest ciężką. Wypadło nam mieszkać między dwoma warjatami, z których jeden się rzuca i ryczy, bijąc głową do muru, a drugi chce przeszczepić swe błędne teorje do naszej prostej i nieskalanej duszy. Wszystko nam mówi, że Polska tę próbę przetrwa i że stosunki w niedługim czasie wyjaśnią się należycie. Nam trzeba przetrwać i czuwać na wszystkich granicach!

Obniżenie uposażeń urzędniczych.

W dniu 20 b. m. postanowiła Rada Ministrów obniżyć od 1 czerwca b. r. o 9% uposażenia funkcjonarjuszy państwowych, sędziów, prokuratorów i zawodowych wojskowych, zajmujących stanowiska poza Warszawą, oraz ograniczyć wydatki rzeczowe, które zatwierdził Sejm warszawski budżetem na rok 1932/33. Przez zarządzenie to oczekuje Rada Ministrów, że wydatki Państwa zmniejszą się o około 200 miljonów złotych w obecnym okresie kryzysowym.

Aczkolwiek obniżka ta jest bolesną dla dotkniętych nią urzędników, to jednakże przynosi ona ulgę dla społeczeństwa jako całości, które przekonywuje się, że Rząd ani na krok nie zbacza z drogi raz wytkniętej, i że idzie świadomie w kierunku utrzymania równowagi budżetowej. Z powyższych poczynań widzimy, że hasłem Rządu jest nie wydawać więcej z kas państwowych aniżeli do nich wpływa. Od wykonania hasła tego w praktyce zależy stałość naszego złotego.

Nikt sobie tego nie życzy, by złoty się zachwiał. Rolnicy przypominają sobie jeszcze dokładnie, że zrujnował ich spadek marki polskiej za powojennych czasów inflacyjnych, gdyż przeżywali oni wówczas najcięższe chwile, ponieważ dochody ich topniały w rękach wskutek inflacji. Tak samo i urzędnicy oraz robotnicy przeżywali za czasów inflacyjnych najstraszniejszą nędzę, a z nimi cały stan średni.

Dziś urzędnik, sędzia i nauczyciel, myśli zupełnie inaczej o obniżeniu poborów: Pragnie on mieć w swym ręku pełnowartościowy pieniądz, który nie waha się przy każdym podmuchu wiatru. Wie on, że potanienie artykułów pierwszej potrzeby postępuje krok za krokiem tak, że z czasem znikną ujemne skutki obniżki uposażeń.

Już po pierwszem obniżeniu poborów wykazały rzesze urzędnicze zrozumienie dla poczynań Rządu, gdyż nie poszły za hasłami demagogji opozycji, która korzystając z poczynań Rządu, chciała ich przygarnąć do swych szeregów. Poważne i rzeczowe stanowisko urzędników spowodowało, że nadzieje opozycyjnych stronnictw spełzły na niczem.

Ceny przy parcelacji prywatnej.

Na całym obszarze województwa śląskiego przeprowadza Okręgowy Urząd Ziemski oraz przedsiębiorstwo „Ślązak" parcelację majątków ziemskich, dlatego też zainteresowanie się ceną sprzedażną parcelowanych gruntów jest wielkie. Przy parcelacji majątków prywatnych, którą przeprowadzić musieli właściciele majątków ziemskich na mocy ustawy o wykonaniu reformy rolnej, ustalił Okręgowy Urząd Ziemski ceny sprzedażne w porozumieniu z Okręgową Komisją Ziemską, w skład której wchodzili niezainteresowani parcelacją rolnicy i właściciele ziemscy. Ceny te zostały naogół z zadowoleniem przyjęte przez osadników, tak iż nie wywołały żadnych skarg odnośnie do ich wysokości.

Ze względu na aktualność sprawy pragniemy wyszczególnić niektóre cyfry przy parcelacji prywatnej na ziemi cieszyńskiej, jaką przeprowadzono w latach 1928—1931 przy majątkach Hr. Thunowej w Małych Kończycach, Dra Jana Hr. Larischa w Zebrzydowicach, Marklowicach i Kaczycach oraz Dra Habichta w Grodźcu.

W Wielkich Kończycach rozparcelowano 123 ha i utworzono z obszaru tego około 119 działek, przyczem przeciętna cena sprzedażna porusza się od 1.600 zł do 1.800 zł za 1 ha. W gminie tej utworzono jeden ośrodek z budynkami o 32 ha, przyczem nabywcy policzono za każdy ha przeciętnie 2.000 zł razem z budynkami.

Przy dobrach Hr. Larischa w Zebrzydowicach, Marklowicach i Kaczycach rozparcelowano obszar około 248 morgów, przyczem utworzono 250 działek. Ceny działek tych są w poszczególnych gminach różne, zależnie od położenia: i tak w Marklowicach Górnych wynoszą one przeciętnie 2.000 zł za 1 ha, w Kaczycach Dolnych około 1.800 zł za 1 ha. Przy parcelacji dóbr tych utworzono dwa ośrodki po 32 ha razem z budynkami, a to jeden ośrodek w Marklowicach Górnych wartości po 2.000 zł za 1 ha, a w Zebrzydowicach wartości po 2.600 zł za 1 ha, wliczając do wartości tej zabudowania.

Przeciętna wartość działek w gminie Zebrzydowice, gdzie utworzono dużą ilość działek budowlanych, położonych tuż obok dworca kolejowego, jest znacznie wyższa i wynosi ponad 3.000 zł na 1 ha.

Przy dobrach Dra Habichta w Grodźcu rozparcelowano 207 ha, tworząc na obszarze tym 130 działek o przeciętnej wartości 1.700 zł za 1 ha. Przy ośrodku o obszarze 32 ha policzono nabywcy 1.600 zł za 1 ha łącznie z budynkami.

Nie słyszeliśmy przy parcelacji powyższych majątków żadnych skarg na drożyznę ziemi i także dziś nie podnosi nikt zarzutów przeciw jej wysokości jeżeli zważymy, że ceny te ustalone były w czasach dobrej konjunktury i rozkwitu gospodarstw rolniczych. Nie ulega wątpliwości, że ceny te przyczyniły się do ustalenia norm, na podstawie których powinno się oceniać ziemię rolną.

Tydzień lotniczy.

W dniach od 5 do 12 czerwca b. r. odbędzie się na obszarze całego Państwa tydzień lotniczy L. O. P. P. Ma on na celu spopularyzowanie w najszerszych kołach społeczeństwa idei, której służy L. O. P. P. i danie każdemu obywatelowi sposobności do spełnienia obowiązku nietylko względem Państwa i jego bezpieczeństwa, ale w równej mierze względem bezpieczeństwa własnego i swoich najbliższych.

Ani nasze Państwo i nasz naród, ani żadne uczciwie i rozsądnie myślące społeczeństwo wojny nie pragnie. Horyzont polityczny Europy, choćby może nawet nie groził bezpośredniem wyładowaniem się nagromadzonych i podsycanych ustawicznie antagonizmów narodowościowych, jest jednak tak zachmurzony, że nie wolno nam zasypiać w wygodnym kwietyźmie. Kwietyzm bowiem prowadzi do zguby. Wszelkie zaś niebezpieczeństwo wtedy prawdziwie groźnem się staje, gdy zastaje zagrożonego nieprzygotowanym.

Zdać sobie trzeba, trzeźwo na rzeczywistość patrząc, sprawę z tego, że w razie wybuchu wojny w pierwszym rzędzie zastosowane będą ataki lotniczo-gazowe. Atoli te zagrażać będą przedewszystkiem ludności cywilnej. Środki ochronne przeciw strasznym spustoszeniom, grożącym ludności cywilnej, są — i nie są trudne. Trzeba je tylko poznać i trzeba je na wszelki wypadek przygotować, aby nie być zaskoczonym. Spodziewać się, że potrafi je zabezpieczyć ludności Państwo na całym swym obszarze, czy choćby samorządy dla swoich terytorjów, to znaczy oddawać się niebezpiecznym złudzeniom. Przerastałoby to bowiem siły najpotężniejszego nawet finansowo Państwa. Natomiast przygotowanie środków tych przez każde skupianie ludności dla siebie, nie jest ani zbyt kosztownem, ani zbyt trudnem. Trzeba tylko uświadomienia i niewielkiego wysiłku.

Wysiłek ten jest obowiązkiem każdego obywatela bez względu na różnice w zapatrywaniach politycznych, na różnice wyznań religijnych i na narodową przynależność. Kto nie pomyśli zawczasu o losie i obronie siebie samego i swoich najbliższych, ten narażony będzie w razie kataklizmu wojny jeśli nie na zgubę, to z pewnością na dożywotnie charłactwo czy kalectwo w wyniku doznanego zatrucia. Wysiłek ten jest dalej naszym obowiązkiem narodowym. Wbrew modnym dziś hasłom ograniczania potomstwa, depopulacja była i będzie zawsze jednem z największych niebezpieczeństw dla przyszłości każdego narodu. Przeto obowiązkiem narodowym każdego myślącego o przyszłości ojczyzny Polaka jest przeciwdziałać każdemu niebezpieczeństwu, grożącemu liczebności narodowej. Wkońcu należyte przygotowanie ochrony przeciw atakom gazowym jest równocześnie pracą na rzecz obronności Państwa. Jego siła zbrojna wtedy tylko potrafi swe zadanie spełnić, gdy zapewnione mieć będzie współdziałanie i należytą organizację obronności ze strony całego społeczeństwa.

Spełnienie tych ważnych zadań zorganizowania obronności społeczeństwa, koordynację wysiłków w tej mierze i skierowanie na celowe i należyte tory, wzięła na siebie Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Między jej zadaniami stoi na planie pierwszym jako zadanie najpilniejsze i najważniejsze, uświadomienie społeczeństwa o grożącem cywilnej ludności w razie wojny gazowej niebezpieczeństwie i pouczanie jej o sposobach ochrony, oraz zapewnienie jej pomocy i ratunku. Do tego celu konieczne jest zorganizowanie wszędzie kadr drużyn instruktorskich oraz ratowniczych, jak również przygotowanie potrzebnego do ratownictwa sprzętu i środków ochronnych. Jasna rzecz, że spełnianie zadań tych wymaga środków. Jeśli każdy obywatel Państwa obowiązek swój, wyżej wskazany, wobec tych zadań spełni — to obrona ludności cywilnej na wypadek wybuchu wojny będzie zapewniona.

Dlatego w ciągu tygodnia lotniczego pamiętać winniśmy, że tydzień lotniczy to nie tyle święto polskiego sportu lotniczego, święto pokazów naszej sprawności lotniczej i wiążącej się z tem niewątpliwie narodowej dumy, ile przedewszystkiem święto obowiązku każdego obywatela wobec obronności Państwa i wobec własnego bezpieczeństwa.

Dzień spółdzielczości.

W dniu 5 czerwca b. r. obchodzą wszystkie organizacje spółdzielcze „Dzień spółdzielczości". Warto w dniu tym zastanowić się nad spółdzielczością, nad jej rolą, jaką ona w życiu gospodarczem dziś odgrywa i powinna odgrywać, wreszcie nad jej istotą, t. j. tem, czem ona jest.

Dziś — w okresie powszechnego zubożenia ludzi, w okresie bankructw, biedy i nędzy — idea spółdzielcza niby złota gwiazdka błyszczy na błękitnym skrawku zachmurzonego nieba i budzi nadzieję, że jednak może być inaczej niż jest i że jest jeszcze droga do dobrobytu i szczęścia. Wszak w okresie powstawania pierwszej spółdzielni w Rochdale w Anglji było nie mniej jak dziś biedy, głodu i niedostatku. Wtedy był też kryzys. Spółdzielczości nie zrodziły bogactwa i dostatek, ale właśnie skrajna nędza. Lecz nie sama nędza była czynnikiem twórczym przy powstaniu pierwszych spółdzielni. Działał wówczas jeszcze inny, ważniejszy czynnik, a mianowicie: **nieugięta chęć wyzwolenia się jej twórców z ówczesnej nędzy, oraz gorące pragnienie stworzenia lepszych i jaśniejszych warunków życia.** Dziś szczególny nacisk trzeba położyć na ten drugi czynnik, bo obecne czasy nie chorują tyle na nędzę i kryzys, ile na **brak woli, brak szczerego i zdecydowanego pragnienia do zrobienia czegoś pozytywnego.** Wszyscy mamy ochotę do burzenia i rozwalania, ale jakoś niema między nami chęci do budowania i tworzenia. Natomiast umiemy się wzajemnie nienawidzić, zwalczać, wyzyskiwać i krzywdzić, wzajemnie pluć na siebie i błotem omazywać. Wśród takich nastrojów niema miejsca na dobrobyt gospodarczy, niema szczęścia i dostatku.

Spółdzielczość jest systemem gospodarczym, pozwalającym nawet najbiedniejszym znaleźć drogę do dobrobytu; trzeba tylko umieć współdziałać z innymi i w bogactwie wszystkich szukać własnego szczęścia. Poza temi przesłankami istnieje kardynalny warunek, decydujący o powodzeniu spółdzielczości, t. j. czystość rąk tych, którzy nią kierują i realizują. Że wiele spółdzielni zbankrutowało i bankrutuje, to nie z powodu niedoskonałości systemu spółdzielczego, ale właśnie z powodu braku w tych gospodarce owych czystych rąk, które ostatecznie o wszystkiem decydują.

Unikajmy nieczystych i obcych rąk. Bierzmy nasze codzienne sprawy w swoje ręce. Unikajmy wszelkiego pośrednictwa w gospodarce, bo to podraża życie i stwarza nędzę. Oto hasła spółdzielczości!

A więc frontem do spółdzielczości! jp.

Czesi a Polacy.

Pod powyższym tytułem opublikował historyk czeski dr. J. Slawik w „Narodnim Osbobozeni" nr. 107/32 niby spowiedź czeskiej duszy, dlaczego Czesi sympatyzują z wrogami Polski. O tem powinniśmy dobrze poinformować naszych czytelników. Zwłaszcza czechofile powinniby to sobie przeczytać, dlatego w całości podajemy ową spowiedź w dosłownem tłumaczeniu poniżej:

„Sto lat pracowało się nad słowiańską wzajemnością, lecz Polacy do dzisiaj nie zachwycają się tem dążeniem. Robią starania o syntezę dziejów słowiańskich lub literatury, lecz tymi, którzy przeczą możliwości takiego dzieła, są przedewszystkiem slawiści polscy. Pragnie się słowiańskiej polityki, lecz politycy polscy najmniej mówią o potrzebie słowiańskiej polityki. U Polaków nawet spotykamy się z czemś przeciwnem. Ani jeden naród słowiański nie cieszy się bowiem taką przyjaźnią Polaków, jak naprzykład Węgrzy. Czeskie naukowe towarzystwa nadawają polskim naukowcom odznaczenia, ewentualnie wydawają ich dzieła, lecz sympatje polskich naukowców są więcej po stronie Węgrów, których uważają za przyjaciół bardziej szczerych. Kto u nas bliżej pozna ten stan rzeczy, ciężko to znosi. Gdzie jest wina? Po stronie czeskiej, czy polskiej? U nas szuka się przyczyny tego zjawiska w nierównej strukturze społecznej obu narodów. Polacy są narodem silnie arystokratycznym. Mają dotąd wpływową szlachtę. My narodowej szlachty nie mamy, a nieczeska arystokracja, ulokowana na czeskich odebranych latyfundjach, była nam zupełnie obcą; staliśmy się dlatego zupełnie antyarystokratycznym narodem, którym pewne warstwy w Polsce nie mogą się zachwycać. Z tego to powodu stoją Polacy doprawdy bliżej feudalnych Węgrów, którzy też zachowali swoją arystokrację. Jestem jednakże tego zdania, że w społecznem rozwarstwieniu nie można szukać głównego źródła polskiego oziębienia w stosunku do nas. Główną winę ponosi tutaj czeskie stanowisko do starych i stale splatanych międzysłowiańskich sporów, w których, jeżeli dotyczyły one Polaków, nigdyśmy nie mogli stanąć całkowicie po ich stronie. Nieraz mieli Polacy sposobność przekonać się, że czeski naród był i jest przedewszystkiem rusofilskim. W czasie, kiedy większa część polskiego narodu była gwałtem trzymaną pod rosyjską hegemonją, czeskie bratanie się z Rosjanami, oraz kult silnego rosyjskiego państwa nie mogły u Polaków budzić wielkiej sympatji dla nas. Sympatja zwracała się naturalnie do Węgrów, z którymi łączyła ich wspólna nienawiść do Rosji, oraz wspólne przelewanie krwi za sprawę narodu. Jest rzeczą znaną, jaką rolę odgrywali Polacy w rewolucji węgierskiej 1849 r. My zaś w nowszym czasie stale próbowaliśmy nawiązywać ściślejszą przyjaźń z Rosją. Instytut słowiański w Pradze wydał książkę niedawno umarłego chorwackiego historyka Prełoga „Pielgrzymka Słowian do Moskwy w 1867 r." Jest dosadny dowód, jak splotem okoliczności a nie błędną polityką Czesi swój rusofilizm zapłacili wzrostem nastrojów antyczeskich w Polsce. Czesi, zagrożeni dualizmem austrjacko-węgierskim, podjęli się demonstracyjnej podróży do Rosji w czasie rozwaśnionego napięcia między Rosjanami a Polakami po surowo karanem polskiem powstaniu styczniowem (1863). Choć czescy politycy przy odwiedzinach Moskwy najbardziej w swych oświadczeniach ujęli się za polskim narodem, nie mogli tem zatrzeć faktu, znanego całemu narodowi polskiemu, że Czesi bratają się z Rosjanami, gnębicielami polskiego narodu. Palackiemu oraz Riegrowi, którzy czeską delegację do Moskwy prowadzili, nie można czegokolwiek zarzucać. Pod bezpośredniem wrażeniem niebezpieczeństw (następstw austro-węgierskiego dualizmu oczekiwano gorszych, aniżeli się później okazały) szukali oparcia tam, gdzie specjalnie to było możliwem, to zn. w Rosji, która jedyna w tym czasie była w stanie wywołać we Wiedniu respekt, oraz bezpośrednio wpływać, aby się w Austrji ze słowiańskiemi narodami bardziej znośnie obchodzono. Poważni Polacy uznawają, że Czesi inaczej postępować nie mogli, lecz dla masy polskiego narodu zaistniał fakt: Czesi bratają się z Rosjanami, gnębicielami Polaków. W następnych latach nie doszło do tak demonstracyjnej manifestacji, jaką była podróż Czechów do Moskwy w 1867 r., lecz przyjaźń do Rosji pozostała, a była dla Polaków znaną. W czeskim narodzie bujał kwiat rusofilizmu. Potrzebując w swej pozycji poparcia moralnego, mówiliśmy i marzyli o wujku rosyjskim, jako obrońcy i możliwym przyszłym wyzwolicielu Słowian, nic nie dbając na to, że Rosja gwałtem utrzymuje swą hegemonję nad Polakami i nie daje im nawet tego, co nam dawał rząd austrjacki. Sytuacja nadto była dla kursu czeskopolskiej polityki nieprzyjaźnie ustosunkowana jeszcze przez inny moment, t. j. sprawę polsko-ukraińską. W czasie, kiedy Polacy skarżą się na rosyjską hegemonję, galicyjscy Ukraińcy oskarżają Polaków o gwałt na swym ludzie. To było podczas starej Austrji, gdy Polacy byli w Galicji rządzącym żywiołem. Po odnowieniu państwa polskiego, kiedy wiele miljonów Ukraińców oraz Białorusinów znalazło się w ramach Państwa Polskiego, spór polsko-ukraiński rozszerzył się na większy front.

C. d. n.

Piękny Dzień Zarządu Oddziału

Związku Legjonistów Śląska Cieszyńskiego.

W dniu 26 maja br. odbyło się w Cieszynie w Świetlicy Związku Strzeleckiego niezwykle piękne posiedzenie Zarządu Oddziału w obecności Prezesa Okręgu Pana Wicewojewody Dr. Saloniego, Dr. Kotasa, posła na Sejm Śląski, przedstawiciela kolegów z pod zaboru czeskiego i znanego mistrza śląskiego prof. Jana Raszki.

Obrady owiane atmosferą wzajemnego zaufania i przyjaźni potoczyły się szybko i sprawnie.

Następnie Prezes Okręgu Dr. Saloni w otoczeniu wszystkich obecnych złożył piękny wieniec o szarfach narodowych na grobie ś. p. Jana Łyska, bohatera ziemi śląskiej.

Po tym akcie odbyły się narady obok grobu w sprawie budowy pomnika ś. p. Łyska i tych bohaterów ziemi śląskiej, którzy w walce o wolność narodu służąc w Legjonach złożyli swoje młode życie na ołtarzu miłości ojczyzny.

Prezes Oddziału Płonka podziękował Prezesowi Tymczasowego Komitetu Dr. Kotasowi za ofiarną pracę, a następnie zaproponował na Prezesa stałego Komitetu WykonawczegoPrezesa Okręgu Dr. Saloniego. Zebrani propozycję tą uchwalili prosząc o objęcie funkcji.

Prezes Okręgu obejmując Przewodnictwo powołał do Komitetu Wykonawczego z obecnych: Prezesa Józefa Płonkę, Dr. Marjana Szrombę, Adolfa Janika, posła Dr. Jana Kotasa, Pawła Filipka, Przedstawiciela Kolegów z tamtej strony Olzy, oraz jako sekretarza ob. Alfreda Rzymana.

Prezes Dr. Saloni w dalszej dyskusji zaproponował powołanie do życia Komitetu Honorowego dla nadania powagi naszym zamiarom. Omówienie sprawy tego Komitetu nastąpi później. Dalej Prezes omawiając sprawy pomnika, zaznaczył, że jego zdaniem miejsce grobu nie nadaje się na budowę pomnika, gdyż jest zanadto ukryte i usunięte ze środka miasta, wobec czego zaproponował on, ażeby czynić starania o zdobycie na ten cel skweru przed zamkiem piastowskim u wylotu ulicy Głębokiej. Na grobie postanowiono wybudować mauzoleum.

Po ukończeniu obrad Prezes Okręgu Wicewojewoda Dr. Saloni udał się na objazd tych miejscowości, skąd w roku 1914 wymaszerowały oddziały młodzieży śląskiej do Legjonów Polskich.

Wystawa Rzemieślniczo-Przemysłowa

w Cieszynie.

Na liczne zapytania dotyczące mającej się odbyć dn. 10 lipca br. do 31 lipca br. wystawy rzemieślniczo-przemysłowej w Cieszynie, po zasięgnięciu informacyj z miarodajnych źródeł niniejszem donosimy:

Prace przygotowawcze mającej się odbyć wystawy są już na ukończeniu, sama zaś wystawa, jak to wykazuje pokaźna ilość wystawców, zapowiada się nadzwyczaj imponująco.

Jak nam donoszą, delegację, jaka została wysłana do Pana Wojewody z ramienia Komitetu Powiatowej Wystawy Rzemieślniczo-Przemysłowej w Cieszynie w osobach: Naczelnego Prezesa Wystawy p. Dr. Teofila Adameckiego, dyrektora Izby Handlowo-Przemysłowej w Bielsku, pana posła Wiktora Satary, prezesa wykonawczego, sekretarza wystawy p. W. Szafarczyka — przyjął p. Wojewoda na osobnej audjencji, a po przedstawieniu szczegółowego stanu rzeczy, Pan Wojewoda interesując się powyższą imprezą i rozumiejąc doniosłe znaczenie tejże, na prośbę delegacji, raczył przyjąć protektorat. Dnia 27 maja br. delegacja, złożona z pana posła Satary, p. Juraszka st. i p. Choboła udała się do p. Dr. Władysława Michejdy, burmistrza miasta Cieszyna, który również przyjął dalszy protektorat.

Dla zainteresowanych podaje się do wiadomości, iż w wystawie zgłosił również udział przemysł ludowy i domowy całej Polski, przyczem Komitet Wystawy Rzemieślniczo-Przemysłowej w Cieszynie apeluje do PP. Nauczycielstwa i sfer miarodajnych, by przemysł ludowy Śląska na wystawie powyższej był godnie reprezentowany.

Donoszą nam również, iż stoiska wystawowe są już na wyczerpaniu, dlatego też zwracamy uwagę wytwórców, ktòrzyby chcieli wziąć udział w wystawie, by zgłosili swój udział przed dniem 15 czerwca br., gdyż w dniu tym kończy się ostatecznie termin przyjmowania zgłoszeń.

„ECHO GÓRSKIE"

Dodatek miesięczny, poświęcony górom i ich mieszkańcom.

Gospodarstwo górskie.

Śląską ludność górską dzielą różnice wyznaniowe, poglądy polityczne, a nawet pewne różnice obyczajowe i językowe, ale poza temi różnicami ludność ta ma wiele wspólnych łączników, z których na wyróżnienie zasługują dwa podstawowe, t. j.: **1. wspólne warunki gospodarcze i 2. wspólna narodowość.**

Wychodząc z założenia, **iż powinniśmy nasze życie układać nie według tego, co nas wzajemnie dzieli i rozbija na małe i słabe grupy, ale według tego, co nas wzajemnie łączy i stwarza z nas zbiorowisko ożywione wspólnemi myślami i dążeniami, oraz wspólnemi troskami i potrzebami** — trzeba, aby te dwie wspólności, t. j. wspólność warunków gospodarczych i wspólna narodowość były fundamentami naszego działania społecznego i dążności do wywalczenia lepszych warunków życia, które dziś — w dobie kryzysu — tak wiele pozostawiają do życzenia. My — górale — powinniśmy to zrozumieć, że jeżeli chcemy szczerze poprawić nasze warunki życia, to musimy zapomnieć o różnicach między nami, a natomiast zwarcie stanąć na podstawie owego wspólnego nam łącznika gospodarczego, którego widomym obrazem jest nasza piaszczysta, skalista i lesista chuda gleba górska, na której nam wypada prowadzić nie mniej chude i jałowe życie.

Zapytajmy się, czego my od tej naszej górskiej ziemi chcemy, co nam ona daje, a co dać może? Odpowiedź jest równie jasna, jak prosta — a mianowicie: chcemy aby nam ta ziemia dała środki do życia, chcemy, aby nas wszystkich wyżywiła, a nie pozwalała przymierać z głodu i niedostatku. Niestety — muszę stwierdzić, że te nasze żądania są zbyt wygórowane, bo przy tem przeludnieniu, jakie obecnie w górach panuje, a przedewszystkiem przy dzisiejszym systemie gospodarowania w górach, owych środków do życia dla nas wszystkich w górach brakuje. Wystarczy spojrzeć na wynędzniałe twarze naszych górali, wystarczy wejrzeć pod ich strzechy, do piwnic, stodół, spiżarń i obórek, aby się przekonać, że dziś w górach brak chleba, brak nafty, soli i mąki, brak pieniędzy i zarobków, ale jednego nie brak; t. j. — tych różnych „braków".

Zapytajmy się wreszcie, czy tak, jak dziś, być w górach musi i czy niema jakiegoś wyjścia z tej ciężkiej sytuacji. Zgóry odpowię, że wyjście jest, że są jeszcze w górach skarby nieodkryte, tylko je trzeba widzieć i wydobyć, trzeba je umieć odszukać w ich siedlisku. Przewodnikiem do nich niech nam będzie praca, chęć ich zdobycia, zdrowy chłopski rozsądek, a przedewszystkiem wzajemna zgoda, wzajemna pomoc i ofiarność.

My przy dzisiejszym systemie gospodarki w górach owych skarbów nie odkrywamy, lecz je wręcz zakopujemy, tworzymy nad niemi górę gruzów i kamieni. Ale dlaczego? Skąd ta skarga i żal, cóż mię uprawnia do wypowiedzenia tych twardych słów? Chciejmy odszukać odpowiedź w następujących rozważaniach:

1. Gospodarstwo rolne czy hodowlane? Dawniej w naszych górach trudniono się przeważnie — o ile nie wyłącznie — **hodowlą bydła.** Górale mieli rozległe serwituty pastwiskowe w tutejszych lasach, na których mogli wypasać liczne stada bydła, owiec i kóz. Mając liczne bydło, mogli górale dawniej porządnie wygnoić swoje łąki i pastwiska, z których potem mogli zebrać dużo siana na okres zimowy. Ale przyszły czasy, kiedy tereny pastwiskowe górali zaczęły się zacieśniać, a w związku z tem zmniejszał się cały dobytek górali. Zaczęto dawne pastwiska i łąki zamieniać na rolę uprawną. To przekształcenie gospodarki hodowlanej na rolną nie wyszło jednak na dobre góralom. Jeżeli się bowiem zważy, że gleba górska jest bardzo mało urodzajna i że udają się na niej jako tako tylko ziemniaki i owies, a z drugiej strony jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż wskutek spadzistości terenów górskich i podgórskich, wszelkie ruszanie tutejszej gleby umożliwia tylko wodzie — zwłaszcza w czasie wiosennych roztopów i burz letnich — większe wypłókiwanie drobniejszych i najważniejszych gruzełek gleby, to musimy przyjść do przekonania, że gospodarka rolna w terenach górskich jest mało wskazana, o ile nie wręcz rabunkowa dla właścicieli. Corocznie całe tony najlepszej gleby są unoszone z okolic górskich z wodą, corocznie gleba staje się w górach piaszczystszą, więcej kamienistą i jałowszą. A później trzeba pamiętać o tem, że gospodarka rolna w górach nie obejdzie się bez hodowli bydła, gdyż rola górska potrzebuje bardzo dużo bydlęcego nawozu. Stosowanie nawozów sztucznych w górach się nie opłaca. Jeszcze inny wzgląd przemawia za powrotem do gospodarki hodowlanej w górach. Otóż wszystkie wioski górskie na Śląsku składają się powoli na jedno wielkie śląskie letnisko, a stąd powstaje na miejscu coraz większe zapotrzebowanie na nabiał, masło, ser i mięso. Piszący te słowa miał możność przekonać się, jak ogromne masy sprowadza się do naszych letnisk w sezonie letnim takich towarów, jak: masło, ser, mleko, mięso, jaja i t. d. I to się sprowadza do miejscowości, które powinny same nietylko zaspokoić tymi towarami miejscowe zapotrzebowanie, ale jeszcze wywozić go nazewnątrz.

Te wszystkie uwagi przemawiają za tem, aby w górach nastąpił powrót do dawnej gospodarki hodowlanej, gdyż teren górski nie nadaje się do gospodarki rolnej w ścisłem tego słowa znaczeniu. Wiem, że ten nawrót nie da się gwałtownie przeprowadzić i że znajdzie silne przeszkody w oportuniźmie ludzi i braku odpowiednich środków finansowych, ale niemniej jednak wierzę, że ta przemiana prędzej czy później nastąpi; obecna nędza w górach będzie czynnikiem sprzyjającym dla tego procesu.

A więc powtórzmy to sobie: trzeba wrócić do gospodarki hodowlanej w górach, trzeba założyć w górach łąki, pastwiska i stajnie, bo z tego mielibyśmy więcej korzyści i pożytku — więcej skarbów, niż z dotychczasowych chudych zbiorów. Ograniczajmy więc w górach rolnictwo a rozszerzajmy hodowlę bydła!

O innych źródłach dochodu, czyli innych skarbach w górach ukrytych, napiszę później.

Gorol.

O wskrzeszenie przemysłu domowego w górskich okolicach.

Przebrzmiały niestety te chwile, kiedy to góry nasze zakwitały łanami lnów niebieskookich a w chatach snuły się wieczorami nietylko nici lecz i pogawędki o strachach, zbójach i dziwnych ludziach. Kiedy to skrzypiały jeszcze warsztaty tkackie a biegłe palce szyły i haftowały nietylko chusty i koszule, ale wogóle wszelką bieliznę dla domowników. Nikomu nie przyszło wtedy na myśl, by kupować „szmalki" fabryczne, jak to wyroby takie nazywano. Spodnie (wałaszczoki), kopyca, gunie i rękawice sporządzał sobie góral sam według własnych wzorów i z własnej owczej wełny. Kyrpce skórzane ze świńskiej skóry musiał uszyć każdy starszy chłopak a tylko do kościoła bogatsi wdziewali buty, które służyły im nieraz na całe życie, bo wdziewał je zwykle dopiero w pobliżu kościoła o ile szedł pieszo a nie jechał wozem. Opalano izbę własnem drzewem, świecono szczypami domowego wyrobu. Zimą szyto kożuchy ze skóry własnych owiec — jednem słowem: wystarczał sam sobie w zupełności. Gdyby ludność górska nie była zaniechała zasady samowystarczalności gospodarczej, to dzisiejszy kryzys nie mógłby jej dotknąć. Niestety przemysł domowy jest w górach prawie na wymarciu. Jeszcze dwa, trzy lata a z przeszłości kultury górskiej nie pozostaną już ani ślady i aby móc choć coś z tego oglądnąć, trzeba będzie pójść do miast, gdzie resztki zabytków takich pomieszczono w muzeach. Turysta, chcąc dowiedzieć się coś o przeszłości danej okolicy nie dowie się tego na miejscu właściwem, lecz w Cieszynie lub Katowicach, w Krakowie — jeżeli nie dalej.

Przykrem jest i to, że z zamarciem przemysłu domowego zanika i sztuka zdobnicza stosowana. Zmysł piękna w bezczynności zanika a szkoda to wielka, bodaj czy nie większa od szkody, jaką ponoszą i góry w obecnym kryzysie gospodarczym. Walory duchowe nie mają w materji równoważnika. Jedynie koronkarstwo wegetuje jeszcze jako tako.

Powie ktoś, że wszystkiemu winna maszyna, taniość wyrobów maszynowych. Lecz człowiek sam jest winien. Stworzył maszynę, która przez nadprodukcję stworzyła taniość wyrobów, potem po nasyceniu rynku zbytu, brak popytu na towar a wreszcie bezrobocie, biedę, głód i bankructwo powszechne. Co za ironja w tem, że jest dosyć wszystkiego a niczego dostać nie można. Dlaczego? — bośmy uwierzyli jedynie w mamonę, w pary (?) złota i bez złota żyć już nie umiemy. A że dziś nikt już drugiemu nie dowierza, dlatego, choć złota jest tyle jak było, lub może więcej jeszcze, to jednak puste mamy kieszenie. Wobec tego myśli się o oszczędności i samowystarczalności jako o ostatecznej desce ratunku. Oszczędzać może każdy z tego, co ma, ale o samowystarczeniu można mówić tylko tam, gdzie wre praca i nieobliczona na masową produkcję, prowadząca do nadprodukcji, lecz praca w miarę zapotrzebowania. Temu warunkowi pracy odpowiada najwięcej może drobny przemysł domowy, dostarczający tego, czego potrzeba, na co jest popyt. Dawniej w górach wyrabiano wiele rzeczy, jak gonty, sprychy do kół, części składowe do wozów, naczynia drewniane, strugano łyczywo, wyrabiano meble, skrzynie malowane i szafy, sporządzano kompletne ubrania, pleciono pończochy, kopytka, kręcono nawloki, powrozy lniane, wyrabiano sukna, koronki i inne rzeczy, nie wyłączając nawet robót kuśnierskich. Towar płacono częściowo towarem, np. nabiałem, ziemniakami, zbożem, słoniną, albo też pieniądzmi o ile to być musiało. Dziś niema ani pieniądza ani rzeczy potrzebnych, gdyż góry musiały wejść z tryby kryzysu, ponieważ się samowystarczalności wyzbyły. Tylko odnowienie dawnego przemysłu przy podniesieniu jego poziomu artystycznego i praktyczności zapewnić może ludności pracę latem i zimą i złagodzić mocno skutki ogólnego przesilenia gospodarczego, które i na gospodarce górala mocno zaciążyły.

Z. Podżorski.

Jak się traktuje naszych robotników leśnych.

Jest rzeczą ogólnie przyjętą, że jeżeli jakiś przedsiębiorca musi wykonać prace w swym gospodarstwie, które mu nie przynoszą narazie żadnej korzyści, a on sam nie posiada na ten cel dość gotówki, wtedy poprostu umawia się z robotnikami, mówiąc im tak: „wykonajcie mi tę robotę taniej, a ja przy innej robocie postaram się was zato lepiej wynagrodzić". Robotnicy zwykle zgadzają się w takich wypadkach na proponowane im warunki.

Inaczej jednak postępuje Zarząd Lasów Państwowych. Zarząd ten wykonywał na wiosnę w lasach pewne prace, które wprost skandalicznie — jak na nasze stosunki — wynagradzał. Pisaliśmy o tem w jednym z ostatnich numerów „Nowin Śląskich". Do tej pracy zaangażował wyłącznie miejscowych robotników leśnych, którym płaci od dnia.

W lasach państwowych są jeszcze inne prace, wynagradzane akordowo, przy których można więcej zarobić, choć nie tyle, ile się dziś gdzieindziej normalnie zarabia. Zdawałoby się, że nakazem sumienia panów z Nadleśnictw powinno być, aby te prace akordowe dać przedewszystkiem tym, którzy poprostu za darmo pracowali przy sadzeniu drzewek. Tak się jednak nie stało. Do prac akordowych zaangażowano robotników aż z Małopolski, a naszych pozostawiono bez pracy. Widocznie nasz śląski robotnik jest dla obecnych rządców z Nadleśnictw robotnikiem drugiej klasy, stworzonym do prac gorszych, a robotnik małopolski, to ten, którego należy forytować i obdarzać lepszemi pracami.

Zapewne powiedzianoby nam, gdybyśmy się w tej sprawie do owych rządców zwrócili, że nasi robotnicy „nie chcieli tej pracy akordowej". Ale któż w to uwierzy? Widział to kto, żeby jakiś robotnik pogardzał lepszemi pracami, a przyjmował tylko gorsze?

Wtedy, kiedy Małopolanie nie chcą pracować za śmieszną zapłatę, to Nadleśnictwa umieją odszukać naszego robotnika, ale jak tylko Małopolanin się zgodzi na pracę, to nasz pracownik musi iść za drzwi. Czy to nie skandal? Czy to nie bawienie się naszą nędzą i brakiem pracy? Apelujemy do naszych posłów i samorządów, aby zajęli się tą sprawą.

Gorol.

Wiadomości gospodarcze.

Jak zużytkować popiół drzewny?

U nas na Śląsku Cieszyńskim, a szczególnie w okręgu górskim, jedynym materjałem opałowym jest drzewo. Pozostały po spaleniu drzewa — popiół drzewny — jest nader cennym i bogatym nawozem potasowo-fosforowym. Zawartość tych składników zależy w pierwszym rzędzie od materjału opałowego. Naogół drzewo twarde daje większe ilości tych składników, drzewo miękkie mniejsze.

Możemy śmiało przyjąć, że przy dobrem przechowaniu popiołu wartość nawozowa popiołu drzew liściastych wyniesie około 10% potasu i 5% fosforu, to znaczy, że 100 kg popiołu odpowiadać będzie wartości nawozowej 100 kg kainitu i 30 kg superfosfatu. Przy popiele pochodzącym z drzew iglastych zawartości te będą mniejsze, ale w każdym razie nie do pogardzenia. Ze względu na tak wysoką wartość nawozową nie należy szczędzić trudu, aby popiół gromadzić i przechowywać należycie. A jest to bardzo łatwe: należy go przechowywać w naczyniach szczelnych, np. w skrzyniach lub beczkach. Dla lepszego uszczelnienia, żeby popiół nie uciekał, trzeba te naczynia wyłożyć wewnątrz papierem, chociażby staremi gazetami. Popiół po wystygnięciu wybieramy z pieca, zsypujemy do przygotowanej skrzyni i utłaczamy. Skrzynię z popiołem należy nakryć i przechowywać pod dachem w miejscu suchem. Ostrożność ta jest konieczną ze względu na bardzo wielką rozpuszczalność potasu, znajdującego się w popiele, przez co nawet na wilgotnem powietrzu ponosi się duże straty na tym składniku nawozowym.

Zastosowanie popiołu jako nawozu w gospodarstwie jest różnorodne. Przedewszystkiem jest on nieocenionym nawozem łąkowym, pod tym względem nie-

tylko nie ustępuje kainitom, czy solom potasowym, ale je nawet przewyższa. Również wielkie zastosowanie jako nawóz może mieć popiół w gospodarstwie ogrodowem. W pewnych wypadkach, np. przy niszczeniu pchełki ziemnej, stanowi on nietylko doskonały nawóz, lecz również może być używany do niszczenia pchełki.

Interesującem byłoby pytanie, ile też popiołu w gospodarstwie można uzbierać. Oczywiście zależy od tego, czy na opał używa się wyłącznie drzewa, czy też opał drzewem stosuje się jedynie do pewnych celów. Ponieważ przy spaleniu drzewa uzyskuje się na wagę około 2% popiołu, a więc z jednego metra sześciennego drzewa osiąga się 10—15 kg popiołu. Liczby te pozwolą nam wyliczyć, jakich ilości popiołu możemy się spodziewać. Pewnie nie będą to cyfry wysokie, wszakże każdy zysk w gospodarstwie nie jest do pogardzenia.

Dobra gospodarka, to drobne oszczędności, a dzięki tym drobnym oszczędnościom zbierają się duże sumy. Nic marnować nie wolno, bo „ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka." (jp)

Kronika tygodniowa.

Polityka.

Rokowania handlowe między Polską a Łotwą zostaną w najbliższym czasie wznowione.

770 stron zawiera protokół procesu „brzeskiego", który został już ukończony i podpisany przez sędziów.

Gabinet Brüninga poddał się do dymisji pod naciskiem sfer wojskowych. W najbliższym czasie spodziewany jest szereg konferencyj u prez. Hindenburga z przedstawicielami stronnictw i od wyniku ich zależeć będzie, komu zostanie powierzone utworzenie nowego gabinetu.

W Czechosłowacji aresztowano przywódców ruchu faszystowskiego, a między innemi b. senatora Gajdę, który pragnął się obwołać królem Czech.

Hitler był podejmowany demonstracyjnie przez niemiecką marynarkę wojenną, a kapitan krążownika „Koln" urządził na jego cześć specjalne ćwiczenia załogi.

Podpisanie umowy celnej rosyjsko-niemieckiej nastąpiło we środę w zeszłym tygodniu w urzędzie dla spraw zagr.

Nowy gabinet Grecji został już utworzony; premjerem, ministrem spraw zagranicznych i obrony narodowej został mianowany w jednej osobie Papanastaziu. Nowy rząd posiada charakter bezpartyjny i zatrzyma dotychczasowy kierunek polityki wewnętrznej i zagranicznej.

W Bombaju doszło w sobotę i w niedzielę do nowych rozruchów, a to z powodu zaatakowania przez Mahometan Hindusów. **7 Hindusów zabito**, a przeszło 100 odniosło rany.

W Brazylji wykryto szeroko rozgałęziony spisek na całość państwa; aresztowano 9 b. ministrów, oraz większą ilość lotników, których uwięziono na pokładzie okrętu „Don Pedro".

32.524 Hindusów siedzi od chwili aresztowania Gandhiego w więzieniach w Indjach brytyjskich. Obecnie kolosalna ta liczba powiększyła się do 44.753.

Różne.

Bezrobocie maleje. Na dzień 28 maja było w całym kraju 288.637 bezrobotnych; w stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 9.974 osoby.

W Warszawie dokonano otwarcia Instytutu Radowego im. Marji Składkowskiej-Curie w obecności znakomitej uczonej i przedstawicieli świata naukowego.

318.913 wiz wydano w roku 1930 zagranicznym obywatelom w konsulatach polskich, **a więc więcej o 182.530 niż w roku 1926.**

Nowym prezesem Dyrekcji Kolejowej w Katowicach ma zostać według krążących pogłosek p. Wilhelm Wójcik, dotychczasowy naczelnik wydziału ruchu.

Poczta odpowiada za listy wartościowe jedynie do sumy 10.000 zł; wyrok taki zapadł w procesie Feliksa Z. w Sądzie Najwyższym w Warszawie.

Statek „Cieszyn", który uległ niedawno katastrofie, został już całkowicie naprawiony i oddany do użytku na linji Gdynia-Rotterdam.

Ojciec św. obchodził w dniu 31 maja 75-tą rocznicę swych urodzin. Uroczystość wypadła podniośle.

W Niemczech daje się zauważyć powolny spadek bezrobocia. Na dzień 15 maja zanotowano zmniejszenie się liczby bezrobotnych o 64.000, iż pozostało ich w państwie już „tylko" 5,675.000 osób.

50 bomb znaleziono w mieszkaniu robotnika kopalnianego Bierowskiego w Bytomiu. Aresztowano go razem z żoną.

Prof. Piccard przygotowuje nowy lot do stratosfery. Onegdaj odwiedził go król belgijski Albert, który z zainteresowaniem oglądał nową gondolę.

W starym zamczysku Seigneurs de Lalaing w Belgji załamała się podłoga pod 70 dziewczętami, zwiedzającemi stary zabytek, skutkiem czego 35 z nich uległo ciężkiem obrażeniom.

Powódź w Anglji rozszerza się w zastraszający sposób. Rzeka Trent przerwała tamy i zalała cały szereg wsi nadbrzeżnych. 7.000 mieszkańców ewakuowano z zagrożonego terenu.

Zatoka Zuidersee w Holandji przestała istnieć w sobotę o godz. 12.42; w tej bowiem chwili zamknięto wał o długości 29.6 km. Zuidersee zostało odcięte od morza Północnego i zamieniło się na olbrzymie jezioro.

Za 30 procentowem obniżeniem wartości dolara wypowiedział się senat amerykański.

W Buenos Aires zastrajkowali telefoniści, przyczem przecięli 250 kabli, skutkiem czego 15.000 abonentów straciło połączenie.

Dziecko z dwoma twarzami dostarczono do Instytutu patologiczno-anatomicznego w Bernie; ma ono podwójną twarz, podwójne usta, 2 brody, 2 nosy i 4 oczy, z których 2 tkwią w jednym oczodole.

Z Cieszyńskiego.

Nowy naczelnik w Cieszynie. Z dniem 1 czerwca objął stanowisko naczelnika stacji kolejowej w Cieszynie p. Kmiotek Piotr.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie odbędzie się w sobotę, dnia 18 czerwca 1932 r. o godzinie 10-tej przed południem w małej sali Domu Narodowego w Cieszynie. W razie niezjawienia się kompletu Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o pół godziny później z ważnością obrad bez względu na ilość obecnych.

Prosimy Sz. Panów Przewodniczących Kółek rolniczych powiadomić wszystkich Delegatów i Członków Zarządu Kółka rolniczego, ażeby w dniu 18 czerwca br. licznie przybyli na Walne Zgromadzenie.

Prezydjum Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie.

Egzamin dojrzałości w państw. gimn. mat.-przyr. w Cieszynie. W dniach 17 i 18 maja odbył się w tutejszem gimnazjum mat.-przyr. pod przewodnictwem p. dyr. Grycza ustny egzamin dojrzałości. Egzamin zdali: Berek Florjan, Boruta Karol, Drapa Józef, Filipowicz Kamil ,Kantor Jerzy, Król Wilhelm, Palarczyk Karol, Pawlikowski Henryk, Riess Jerzy, Rozbrój Karol, Rusz Jan, Stec Karol, Szczepański Jan, Sztwiertnia Władysław, Szymik Franciszek, Waliczek Wiktor i Szubrówna Wanda.

Cieszyn. Święto Matki. Dnia 29 maja b. r. w myśl rozporządzenia M. W. R. i O. P. odbyło się u nas po pierwszy raz „Święto Matki". Społeczeństwo nasze jest z owej imprezy zadowolone, niestety antyrządowe czynniki, od których się roi w Cieszynie, pomijając już wsteczników i zacofańców średniowiecznego systemu, nietylko że do podniesienia uroczystości niczem się nie przyczyniły, ale co gorsza przeszkodziły. Sprawa mimo różnych niedomagań w całości udała się znakomicie. Matki przybyły na Rynek jakoteż i do sali Hassewicza, gdzie odbyła się uroczysta akademja. Młodzież wywiązała się ze swego zadania znakomicie i osiągnięto pewien zysk. Cześć komitetowi szkół polskich z p. Chojewskim, profesorem gimn. na czele, cześć uczniom i uczenicom szkół powszechnych i gimnazjów, cześć tym, którzy przybyli na Akademję. W przyszłości będzie trzeba zważać, ażeby nie było niezadowolenia wśród szkół, by pochód kroczył głównemi ulicami miasta, by publiczne szkoły miejskie, które spełniają swe zadanie wobec Ojczyzny, były przynajmniej na równi traktowane z innemi, by młodzież zgromadziła się na przystępnem miejscu i by uroczystość była należycie opublikowana, a wtenczas cel osiągniemy w zupełności.

Zebrzydowice. Koło L. O. P. P. w Zebrzydowicach, niedawno założone, urządza w czasie od 5-go do 12-go czerwca br. Tydzień lotniczy, którego program podają afisze. Niechże każdy weźmie w nim udział, niech nikt nie usuwa się i zwala pracę i odpowiedzialność na barki drugich. Sami się musimy organizować do obrony. Pamiętajmy, że gdy będziemy silni i przygotowani do obrony, to nas wróg nie zaczepi. Na słabego wnet się wróg rzuci, mocnego boi się! Bądźmy silni! — Będziemy mieć spokój, uchronimy się od krwawej wojny!

Uchodźcy! W niedzielę, dnia 5 bm. o godz. 13-tej odbędzie się Walne Zgromadzenie Uchodźców w Skoczowie w lokalu gospody gminnej na Targowisku, jak również sprawozdanie delegacyj z Warszawy. O liczne przybycie prosi Zarząd.

Cieszyn. Walne zgromadzenie „Ziemi". W dniu 28 maja nieszczęśliwa „Ziemia" wreszcie odbyła Walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Przewodniczyli zgromadzeniu pp.: ks. Kojzar i Błaszczyk. Zebranie wysłuchało sprawozdania likwidatorów i powzięło szereg ważnych uchwał. Ostatniej dyrekcji nie udzielono absolutorjum.

Do Rady Nadzorczej wybrano pp.: ks. Kojzara z Czechowic, Jana Błaszczyka z Ustronia, P. Niemca z Goleszowa, Jana Białonia z Harbutowic, Dra Wilczka z Cieszyna, Węglorza z Cieszyna, Czyża z Jaworza, Budnioka z Dziedzic, Bibrę z Hażlacha i Wiesnera z Cieszyna.

Jako drugiego likwidatora uchwalono zaproponować sądowi dyr. Kubisza.

Z Pszczyńskiego.

Z Walnego Zebrania Z. O. K. Z. w Pszczynie. Ostatnio odbyło się Walne Zebranie Koła Z. O. K. Z. pod przewodnictwem delegata okręgu p. Gajkiewicza. Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynika, że zarząd pracował sumiennie w różnych dziedzinach, jak oświatowej, politycznej i gospodarczej. W okresie sprawozdawczym odbyło się 6 zebrań miesięcznych, 5 konferencyj wpisowych i 3 kolonijne, wygłoszono 4 referaty, 1 odczyt publiczny p. wizyt. Musioła, akademję z okazji „Mies. Śląska", poranek w 600-letnią rocznicę bitwy pod Płowcami, 2 występy recytatorskie Kaz. Rychterówny itd.

Na kolonje letnie zebrano 408 zł (z zabawy i „łańcucha prasowego"), wysłano 20 dzieci. „Miesiąc Śląska" przyniósł 400 zł dochodu. Pozatem obroty kasowe Koła wynosiły koło 1000 zł.

Nowoobrany zarząd jest następujący: p. H. Dobrowolski, prezes (ponownie), p. Cyrzyk R. wiceprezes ((ponownie), p. J. Gajda, sekretarz, p. K. Kłoda, wicesekr. i p. R. Duda, skarbnik.

Z Bielskiego.

Zjazd Chórów w Bielsku. W dniu 12 czerwca b. r. odbędzie się w Bielsku II Zjazd Chórów Okręgu Cieszyńskiego. W uroczystościach śpiewackich weźmie udział 12 zrzeszonych chórów związkowych, prócz tego kilka chórów w charakterze gości, reprezentujących łącznie około 700 śpiewaków obojga płci. Uroczystości śpiewackie rozpoczną się nabożeństwami w tut. kościołach katol. i ewangel., poczem odbędzie się pochód braci śpiewaczej ulicami miasta do sali Strzelnicy, gdzie po południu odbędzie się występ połączonych chórów, a następnie zawody poszczególnych chórów związk. miesz. i męskich, tudzież popisy chórów gości. Z uwagi na doniosły charakter wspomnianych uroczystości, mających się odbyć po raz pierwszy w Bielsku, sądzimy, że szerokie rzesze tut. i okolicznej polonji przyczynią się swą obecnością do uświetnienia zjazdu.

Tydzień lotniczy w Bielsku odbędzie się według następującego programu: w sobotę 4 czerwca wieczorem capstrzyk orkiestr po ulicach miasta. W niedzielę 5 czerwca uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, następnie poranek lotniczy w kinie, poczem otwarcie wystawy LOPP., która będzie trwać do 12 czerwca. Z pośród wielu imprez jedną z ciekawszych będzie niedemonstrowany dotychczas w Bielsku pokaz odkażania terenu zatrutego iperytem. Pokaz przeprowadzi drużyna obrony przeciwgazowej bielskiej straży pożarnej. Na zakończenie „Tygodnia" odbędzie się 12 bm. przed poł. pochód propagandowy oraz pokaz ataku lotniczo-gazowego i obrony miasta. W pokazie tym weźmie udział eskadra samolotów bojowych 2 p. lot. z Krakowa, miejscowy garnizon, drużyny o. p. g. i t. d.

Sprawy gospodarcze.

Giełda pieniężna. Belgja 124.80, Gdańsk 174.80, Holandja 361.25, Londyn 32.85, Nowy Jork 8.899, Paryż 35.14, Praga 26.39, Szwajcarja 174.45. Tendencja przeważnie utrzymana.

Warszawska giełda zbożowa z dnia 31 maja 1932 r. Żyto 30—30.25, pszenica dworska 32—32.50, pszenica zbierana 31.50—32, mąka żytnia pytlowa 45—46, mąka sitkowa 34—35, mąka pszenna luksusowa 50—55, mąka pszenna 0000 45—50, otręby żytnie 16.50—17, otręby pszenne szale 16.50—17, otręby pszenne średnie 16.50—17, owies jednolity 25.50—26.50, owies zbierany 24—24.50, jęczmień na kaszę 23—23.50, jęczmień browarowy 24.50—25.50, groch Wiktorja 30—34, groch polny jadalny 30—33, makuchy lniane 22—23, makuchy rzepakowe 17—18, makuchy słonecznikowe 18—18.50, rzepak zimowy 38—40. Usposobienie spokojne.

Sąd okręgowy w Cieszynie
wydział III handlowy
dnia 31 marca 1932
Spółdz. V 182.

Likwidacja spółdzielni. W rejestrze spółdzielni wpisano dnia 31 marca 1932 przy firmie Pionier, spółdzielcze Stowarzyszenie przemysłowe i rolniczo-handlowe z odpowiedzialnością udziałami w Skoczowie, rozwiązanie spółdzielni i przejście tejże w stan likwidacji na skutek uchwały Walnych Zgromadzeń z 13 marca i 28 marca 1932.

Likwidatorzy: Jerzy Żywczok i Paweł Marek w Skoczowie, którzy firmę spółdzielni wspólnie podpisywać będą w ten sposób, że pod jej brzmieniem z dodatkiem „w likwidacji" umieszczą łącznie swe podpisy.

Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.